

Gołębiowski, Bronisław

Pamiętnikarze ludowi Kurpiowszczyzny

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 4, 179-189

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PAMIĘTNIKARZE LUDOWI KURPIOWSZCZYZNY

Polskie pamiętnikarstwo ludowe posiada długie tradycje i ogromne zasoby zebranych materiałów autobiograficznych. Znalazło ono poczesne miejsce w badaniach naukowych, przede wszystkim socjologicznych. Tworzyło też i tworzy nadal pewien ruch społeczno-kulturalny, polegający na różnych formach łączności między pamiętnikarzami a badaczami społecznymi, publicystami, instytucjami kulturalnymi i naukowymi, czego wyrazem jest działające od ponad 20 lat Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa i prowadzone przez to towarzystwo Centrum Pamiętnikarstwa Polskiego i Polonijnego.

Tradycje naukowe — warto przypomnieć — wyrażają się przede wszystkim w fakcie zapoczątkowania w skali światowej przez uczonych polskiego i amerykańskiego metody badań naukowych (tzw. metody dokumentów osobistych), której podstawę materiałową, dokumentacyjną stanowi wykorzystanie dzienników, pamiętników, wspomnień, listów itp. (a dziś także nagrań magnetofonowych i wideo) do analiz konkretnych problemów społecznych. Mam tu na myśli wielkie, dziś już klasyczne w światowych naukach społecznych, dzieło W.I. Thomasa i F. Znanieckiego "The Polish Peasant in Europe and America", wydane w pięciu tomach w Bostonie w latach 1918-1920¹. Było ono oparte na analizie listów i pamiętników chłopskich emigrantów za chlebem w przełomu XIX i XX wieku. F. Znaniecki po powrocie do Polski nie tylko założył na uniwersytecie poznańskim pierwszy Instytut Socjologii, lecz także ogłosił konkurs na pamiętniki ludzi pracy, w wyniku którego powstały analizy socjologiczne (m.in. J. Chałasińskiego "Drogi awansu społecznego robotnika" w 1926 r.), a także wydany został słynny "Życiorys własny robotnika" Jakuba Wojciechowskiego. Pozyskiwanie pamiętników ludzi pracy i ich naukowe czy wydawnicze opracowywanie stało się od początku II Rzeczypospolitej dzięki temu jedną z największych przyczyn oryginalnego rozwoju socjologii polskiej w europejskiej i światowej skali i jej związku z potrzebami i nastrojami społeczeństwa. L. Krzywicki w zespole Instytutu Gospodarstwa Społecznego pozyskiwał poprzez konkursy pamiętniki bezrobotnych (1931, napłynęły 774 pamiętniki), chłopów (1933 — 498 pamiętników), emigrantów (1936 — 212 pamiętników)². Instytut Socjologii Wsi SGGW w 1935 r. ogłosił konkurs na życiorysy wiejskich działaczy społecznych, na który wpłynęły 404 pamiętniki³. Wreszcie w 1937 r. Państwowy Instytut Kultury Wsi i pismo "Przysposobienie Rolnicze" ogłosiły konkurs na opis życia, pracy, przemyśleń i dążeń młodzieży wiejskiej (napłynęły 1544 prace); w wyniku analizy materiału z tego konkursu powstało klasyczne już dziś w socjologii 4-tomowe dzieło J. Chałasińskiego "Młode pokolenie chłopów", wydane w 1938 r.⁴

Po wojnie tradycja ta została rozbudowana i nabrała charakteru bardziej masowego, publicystycznego, w mniejszym stopniu naukowo-badawczego. Metoda dokumentów osobistych w czasach stalinowskich została uznana za "idealistyczną" i potępiona.

¹ Thomas W.I., Znaniecki F., *Chłop polski w Europie i Ameryce*. T. I-VI, Warszawa 1976.

² *Pamiętniki bezrobotnych*. Warszawa 1935. *Pamiętniki chłopów*. T. I-II, Warszawa 1935. *Pamiętniki emigrantów*. T. I-II. Warszawa 1939.

³ *Wiejscy działacze społeczni*. T. I-II. Warszawa 1938.

⁴ Chałasiński J., *Młode pokolenie chłopów*. T. I-IV. Warszawa 1938.

Wprawdzie po 1956 roku nastąpiła jakby "rehabilitacja" metody i uczonych, którzy ją uprawiali, ale długo jeszcze była ona "podejrzana" bądź lekceważona. Dopiero w latach ostatnich sytuacja zmienia się dość radykalnie, bowiem także w świecie metoda ta w wersji poszerzonej, nazwana biograficzną (nie tylko autobiografie, lecz także biografie ludzi spisywane przez innych i inne dokumenty ich życia i działań), cieszy się uznaniem i jest często stosowana przez uczonych⁵.

Niemniej w latach 1946-1980, według obliczeń wspomnianego Centrum Pamiętnikarstwa Polskiego (pod kierunkiem prof. F. Jakubczaka), ogłoszono w Polsce około 1200 większych i mniejszych konkursów na pamiętniki, dzienniki, wspomnienia, zapiski osobiste itp., w których wzięło udział łącznie około pół miliona uczestników z wszystkich warstw, środowisk i regionów kraju oraz Polonii zagranicznej. Nowszych obliczeń szacunkowych brak, co nie znaczy, iż w latach 80. brakowało konkursów pamiętnikarskich⁶. Ten fenomen pisarstwa pamiętnikarskiego, akurat w Polsce, tłumaczyć można na różne sposoby. Wybitny znawca problemu i współtwórca metody pamiętnikarskiej w socjologii polskiej (notabene uczeń Znanieckiego i współtwórca Towarzystwa Pamiętnikarstwa Polskiego) Józef Chałasiński upatrywał źródła tego fenomenu polskiego w kulturowych przekształceniach narodu, w procesach zadomowienia się mas ludowych, głównie chłopskich, w całości kultury narodowej, ich emancypacji, zdobywania umiejętności i możliwości uczestnictwa w kulturze piśmiennej, ogólnonarodowej⁷. Można upatrywać motywów tak częstego sięgania po pióro dla spisania swego życiorysu w burzliwości i dramatyzmie historii II wojny i powojennej, w migracjach, urbanizacji kultury, umasowieniu oświaty i mass mediów, w procesach trudnego awansu i adaptacji do nowych warunków, konfliktów, zmian pokoleniowych itp.⁸. Nowsze próby ujęcia tego problemu akcentują fakt, iż autobiografia jako opowieść o własnym życiu jest miejscem spotkania i wzajemnego powiązania życia zbiorowego z sferą indywidualnych wyobrażeń, pragnień, motywacji, sposobem samorozumienia siebie w społeczeństwie, potwierdzeniem tożsamości osobowej mimo zmiany w cyklu życia, ciągłości i zmienności własnego miejsca w kulturze itp.⁹. Ale, jak łatwo spostrzec, jest to również często potrzeba powrotu do tej "małej ojczyzny" regionalnej czy lokalnej nawet (miasta, ulicy, wsi), w której się wyrosło i która była inicjacją kulturową na całe życie. Stąd częste regionalne konkursy pamiętnikarskie...

Wobec tak bogatych zasobów pamiętnikarstwa polskiego istnieje teoretyczna możliwość opracowania pamiętników z każdego znacniejszego regionu Polski i większego miasta. Wydobycia ich specyfiki kulturowej, regionalnej. Taka pokusa przesładuje mnie już od dłuższego czasu¹⁰. Wszak tak się złożyło, iż współpracując bardzo blisko ponad 20 lat z J. Chałasińskim w analizach naukowych pamiętników młodzieży (najpierw na seminarium w tyg. "Orka" w latach 1957-1960, potem przy analizie pamiętników młodzieży wiejskiej i serii wydawniczej w latach 1961-1979, równoległe przy redakcji kwartalnika PAN "Kultura i Społeczeństwo", a od 1967 w Katedrze Socjologii Kultury

⁵ Por. J. Włodarek, M. Ziółkowski, *Metoda biograficzna w socjologii*, Warszawa 1990.

⁶ Por. B. Gołębiowski, *1200 konkursów na pamiętniki*. *Życie Literackie* 1985 nr 5 z dn. 3 II 1985.

⁷ J. Chałasiński, *Pamiętnikarstwo jako świadectwo przeobrażeń narodu polskiego*, (w:) *Pamiętniki Polaków 1918-1978*. Warszawa 1982.

⁸ B. Gołębiowski, *Społeczno-kulturalne aspiracje młodzieży*. Warszawa 1966. Tenże: *Dynamika aspiracji*. Warszawa 1977.

⁹ A. Giza, *Życie jako opowieść*. Warszawa 1991.

¹⁰ Próbą takiej analizy był mój referat na sesji naukowej o kulturze Puszczy Zielonej — 1990 r. Myszyniec pt. "Kultura społeczna mieszkańców regionu kurpiowskiego w świetle pamiętników".

Institutu Socjologii UW jako asystent, docent) znam dość dobrze część wspomnianych zasobów pamiętników z różnych konkursów, byłem jurorem w niejednym przypadku, wiele pamiętników opracowałem do druku w różnych zbiorach. A więc możliwość taka istnieje, choć wymagałaby ogromnego nakładu pracy, dokumentacji, metody podejścia.

Niniejsze opracowanie jest w perspektywie tych zamiarów zaledwie wstępną wprawką. Opierając się tylko na tych materiałach, które znam z własnego dotychczasowego gromadzenia dokumentacji z lektur pamiętników z różnych powojennych konkursów, publikowanych bądź czytanych w rękopisach — chciałbym ukazać kilkanaście pamiętników z regionu kurpiowskiego i okolic. To ostatnie określenie jest ważne, bowiem nie zawsze omawiani pamiętnikarze muszą być mieszkańcami etnograficznie zakreślonego regionu kurpiowskiego czy mieszkać w granicach woj. ostrołęckiego. I jedne, i drugie granice nie dają się tutaj zastosować ściśle, w przeciwieństwie do sytuacji, gdybyśmy postanowili analizować tylko np. pamiętniki mieszkańców Ostrołęki czy też Puszczy Zielonej. Wtedy kryterium wyboru jest ostre.

Istnieje druga trudność w podjęciu tego tematu. Region kurpiowski nie należał w wielkich konkursach na pamiętniki do terenu, z którego obficie napływałyby życiorysy. Trudno powiedzieć — dlaczego? Może to prosta pochodna małej liczby ludności, może lesiackie życie niezbyt sprzyja imaniu się za pióro, a może i z tym pisaniem u co starszych nie jest najlepiej? W każdym razie jest faktem, iż w wielkich konkursach, o których tu jeszcze będzie mowa, niewiele prac napływało z Kurpiowszczyzny, choć tereny sąsiedzkie wykazywały tu dużą zwykle aktywność (Łomżyńskie, Siedleckie, Ciechanowskie, Mazury, Białostockie itp.). Przykładowo. Na wspomniany konkurs "Opis mojego życia, prac, przemyśleń i dążeń" z 1937 r., w wyniku którego powstało "Młode pokolenie chłopów" J. Chałasińskiego, na łączny plon 1544 życiorysów z woj. białostockiego pochodziły 182 prace, w tym z pow. ostrołęckiego tylko 13¹¹. Na konkurs powojenny "Wież polska 1939-1948" (dokładny temat konkursu z 1948 r., rozpisanego przez Instytut Prasy "Czytelnik", brzmi: "Opis mojej wsi") na ogółem 1718 prac, które napłynęły z całego kraju, z pow. ostrołęckiego napłynęły cztery życiorysy. W rekordowym pod względem ilości uzyskanych prac konkursie ZMW i PAN z 1961 roku na pamiętniki młodego pokolenia wsi Polski Ludowej, na który napłynęło blisko 5,5 tys. prac z całego kraju, z ówczesnego pow. ostrołęckiego nadeszło 18, głównie od młodych rolników (12). W 20 lat później na wielki konkurs ZMW i tyg. "Nowa Wieś" z 1981 r. pod hasłem "Łączy nas ziemia", który zaowocował 1160 pracami z całego kraju, z woj. ostrołęckiego nadeszło 9 prac. Najnowszy konkurs pamiętnikarsko-publicystyczny Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa, PAN i pisma "Gromada Rolników" z 1991 roku, ogłoszony pod hasłem "Rolnicy i wieś polska w latach 1989-1991", na który napłynęło 570 prac, z woj. ostrołęckiego mamy cztery. Jak widać nie ma tu obfitości piśmiennictwa...

Ale są za to często pamiętniki znakomite, które warte są każdy z osobna opracowania analitycznego, o czym będzie jeszcze mowa...

Od dążeń emancypacyjnych przed wojną do dramatu wojny i powojennych walk o władzę

Bardzo charakterystycznym pamiętnikiem dla doli i niedoli, dla stanu świadomości i aspiracji młodych ze wsi kurpiowskiej czasów przedwojennych jest niewątpliwie pamiętnik z III tomu "Młodego pokolenia chłopów" J. Chałasińskiego (1938), napisany

¹¹ *Młode pokolenie chłopów*. t. I, Warszawa 1938.

przez młodą (ur. 1912 r.) dziewczynę tylko po dwóch klasach szkoły powszechnej, należąca do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, ze wsi spod Myszyńca. Tekst jej został zatytułowany "Nasz ksiądz patron"¹². Jej życie, według świadectwa pamiętnika, do czasu pojawienia się w parafii księdza, który zorganizował koło młodzieży (KSM), było szare i niegodne uwagi. Dopiero zorganizowanie, nawet tak podstawowe, jakie dawała parafia, odmienia tę sytuację w odczuciu pamiętnikarki, która pisze m.in.: "...W 1933 roku przybył do nasz nowy Patrun Ks. Eugeniusz K. i tu dopiero rozpoczyna się nowy okres w mojem życiu. Ks. wziął się do pracy całą duszą, zorganizował zastępy młodzieży w każdej wsi w ogólnej liczbie 19. Codziennie jeżdżąc na wieś w pierwszym roku pracy założył 4 zespoły P.R., do jednego z nich który jistniał już przedtem weszłam i ja jako przodownica. Z przyjazdem Ks. K. który zjednał sobie całą Młodzież bez wyjątku zapaliłam się do pracy i ja, zaczęłam przewodniczyć na zebraniach ogólnych, zostałam też zastępową w swojej wsi, od tej chwili prowadziłam sama dzielnie cały zastęp składający się z 35 Druchen, ponieważ miałam dużo czasu i całą duszą pokochałam Stowarzyszenie. Całe dnie poświęcałam dla pracy wśród Młodzieży. Zaczęłam jeździć na rozmajte zjazdy, gdzie zawsze przemawiałam w jmnienu Maszyńca". (Uwaga — zachowana pisownia, styl i ortografia oryginału też wiele mówią).

Nie trudno dostrzec, że jest to emancypacja na bardzo jeszcze pierwiastkowym poziomie. Ale jest ona realna i była ona względnie trwała jako droga do świadomości narodowej, społecznej, patriotycznej oraz do uczestnictwa w szerszej kulturze ogólnospołecznej (różne zjazdy i przemawianie w imieniu Maszyńca). I to była wtedy reguła, która potwierdza się w wielu innych pamiętnikach, także tych pisanych później, już po wojnie, przez ludzi ze wsi kurpiowskich, wspominających czasy przedwojenne. Były też wyjątki, ale o tym — potem. Na razie była to socjalizacja na poziomie dostosowanym do lokalnej kultury ludowej, na niej się opierająca i wykorzystująca w sferze życia kulturalnego jej zasoby. Wychodzenie na zewnątrz, poznawanie poza Puszcza i jej kulturą wielkiej Polski i jej kultury, pobudzało wyraźnie własne, nowe ambicje twórcze, oparte o folklor regionalny. Pamiętnikarka pisze dalej nieco:

..."Byłam i w Krakowie na Sowińcu, zwiedziłam Katedrę i Zamek na Wawelu, Sukiennice i kościół Matki Bożej. Na Sowińcu sypałyśmy kopiec a na samym wierzchołku śpiewałyśmy ułożone przez nas piosenki, ja też się tak poplakałam, gdy przypomniałam sobie jak Marszałek z całym Narodem Polskę budował. W powrotnej drodze zajechaliśmy do Częstochowy i poszczęściło się mnie że mogłam Matce Bożej cześć oddać pod cudownym ołtarzem, płakałam z radości. Całą tę wycieczkę zawdzięczam Staroście a i Ks. K., którzy mnie tam wysłali za układanie piosenek". Proszę zwrócić uwagę na to ostatnie zdanie, które ukazuje zążębianie się emancypacji z kulturą lokalno-regionalną.

Nic dziwnego, że to pokolenie było już niezłe przygotowane do walki konspiracyjnej w czasie okupacji. A jak wiadomo, w Myszyńcu i okolicy były silne oddziały Armii Krajowej. A były to czasy trudne, często tragiczne. Widać to w pamiętnikach z konkursu na "Opis mojej wsi" z 1948 r. i w innych materiałach autobiograficznych z Kurpiowszczyzny. Pisząc na wspomniany konkurs rolnik ze wsi Wólka Kunińska (21 lat, wykształcenie niepełne podstawowe) opisuje szmugiel, kontyngenty, rewizje niemieckie, aresztowania, śmierć niewinnych. Pisze m.in.: "...Kilkanaście razy na rok do naszej wsi zjeżdżała żandarmeria przeprowadzając rewizje. Szukali prawdopodobnie broni, tajnych gazetek i czy kto czasem nie zabił czego bez zezwolenia. Ciemnej pewnej nocy wpadli do naszej wsi zabierając ze sobą ojca i syna, posądzonych prawdopodobnie o politykę. Z pewnością zginęli obaj, gdyż nie wrócili". (...)

¹² Jak wyżej, tom III, ss. 432-437.

Podobnych opisów jest więcej. Starszy, 67-letni rolnik — samouk ze wsi Piaseczna, trafnie charakteryzuje psychologię wsi po wojnie, łącząc ją z doświadczeniami okupacyjnymi, wskazując zresztą na wiele niesprawiedliwości, np. w rozłożeniu podatków, na — słowem — demoralizację powojenną tak nowej władzy, jak i ludzi, obywateli. Czytamy w jego pamiętniku m.in.:

... "Najwięcej kocham sprawiedliwość i prawdę, lecz jej teraz jest mało, ludzie przerażeni Niemcami, w wojnę, co mogli, to ukrywali, i obecnie, już za czasów wolnej Polski, też boją się wszystkiego, co posiadają w inwentarzu żywym, podać i opisać, bo się im wydaje, że już to zabiorą, i w hektarach, mówią, jak więcej podasz, to więcej będziesz płacił, a tu ciężko po wojnie".

Ten lęk powojenny, ta niepewność, ta obawa o skromną chłopską własność, by nie została przez nową władzę zabrana, zniszczona podatkami, to — można się domyślać — nie tylko pozostałość po okupacji, lecz także lęk przed bolszewikami, kołchozami, sytuacją wojny domowej o władzę, która na terenach Kurpiowszczyzny miała szczególnie ostry przebieg. Z innych pamiętników wynika, iż często tak bywało, iż w nocy we wsi siedzieli "leśni", a w dzień milicja, wojsko czy UB. To powodowało wielkie dramaty i tragedie. Często powodowało, że wieś znów zwracała się o oparcie i pomoc duchową, jak za okupacji, do księży, tych będących "blisko ludzi". O takim księdzu z dużą aprobatą pisze np. rolnik i kowal ze wsi Łyse, że "chyba nie ma w całej Polsce takiego księdza"¹³.

Długo można by cytować podobne przykłady. Wieś kurpiowska 1939-1948 jawi się jako świadoma narodowo, silnie przywiązana do tradycji, swojej kultury i religii, nieufnie przyjmująca powojenne nowe władze, głównie ze względów religijno-kulturowych. I — mimo trudne warunki, często tragiczne — emancypująca się nadal kulturalnie i społecznie. Ta potrzeba narastała i wybuchła w latach następnych.

Pokusa i dramatyzm ucieczki od kurpiowskiej biedy

Powojenne "wędrowki ludów" na Ziemi Odzyskane, a następnie na budowy 6-latki, do szkół, do miast, zakładów przemysłowych itp. wyciągnęły ze wsi kurpiowskiej ogromne rzesze ludzi, przede wszystkim młodzieży. Ukazują to z całym rozmachem i dramatyzmem pamiętniki z konkursu największego liczebnie spośród wszystkich — na pamiętniki młodego pokolenia wsi z 1961 roku. Jak wspomniałem wcześniej, z ówczesnego pow. ostrołęckiego napłynęło na ten konkurs 18 życiorysów, w tym 12 od przeważnie młodych rolników. A więc od tych, którzy zostali na roli. Pisali już jednak pozostali w małej ojczyźnie, ale w nowych zawodach: pracownicy służby rolnej, nauczyciele, chłoporobotnicy, pracownicy Gminnych Spółdzielni SCH itp. (6 pozostałych pamiętników). Oni kontynuowali to, co zaczęła pamiętnikarka spod Myszyńca: kultywowanie swej kultury regionu, swej wiary i zajęć rolniczych, swego życia w kręgu wiejskich i parafialnych spraw. Ale — opisują — przeżyli też wiele dramatów...

Przed wszystkim próby kolektywizacji wsi chłopskiej w latach 1949-1954, które zresztą w samych okolicach puszczzańskich nie były silne, bowiem nie było po temu dobrych warunków. Ale różnych szyskan i walki z chłopstwem ("kułakami") nie brakowało. Przeżyli też często jako dobre dla siebie możliwość zdobycia wykształcenia, zawodu poza rolnictwem, dostatek (względny) książki czy potem radia, modernizowanie się wsi pod względem ubioru, wyposażenia w pewne maszyny czy urządzenia. Nie można powiedzieć, że pamiętnikarze nie doceniają tych zjawisk modernizacji, pewnego postępu w życiu wsi,

¹³ K. Kersten, T. Szarota (red.), *Wieś polska 1939-1948. Materiały konkursowe*. T. IV. Warszawa 1971, s. 409.

jej otwarcia na miasto, na kraj. Szczególnie młodzi dostrzegają to i doceniają. Ale czasem dramatycznie przeżywają to, iż wielu ich rówieśników ma możliwość wyjechać ze wsi w świat, uczyć się, zdobyć zawód i warunki życia w mieście, wykształcenie itp. A oni często ze względów rodzinnych, materialnych, innych — musieli zostać...

Ale ci, co wyszli z regionu, w świetle ich pamiętników, także przechodzili często dość dramatyczne dzieje swej adaptacji do nowego środowiska społecznego. Znaleźli się oni jakby w ogniu zderzenia różnych kultur, różnych nowych wartości i racji, różnych ludzi i obyczajów, różnych poglądów i postaw, pokus i zagrożeń. Wielu z nich przeżyło kryzys wiary, czy też oszołomienie nową ideologią, która potem okazała się (już po śmierci Stalina, szczególnie po 1956 r., kiedy zdemasowano jego tyranie) nie tylko fałszywa, lecz wręcz zbrodnicza w praktyce wielu jej twórców (Stalina przede wszystkim). Kosztowało to wiele doświadczeń i gorzkich nieraz łez...

Nie wybiorę tu najbardziej dramatycznych przykładów. Bardziej charakterystyczny wydaje mi się pamiętnik przedszkolanki, urodzonej w Puszczy Zielonej w 1939 r., która po szkole średniej osiadła na Warmii i napisała obszerny pamiętnik, o wybitnych walorach poznawczych i pisarskich (wedle oceny jury, w tym przewodniczącego jury w 1961 r. J. Chałasińskiego), zamieszczony w tomie II serii wydawniczej "Młode pokolenie wsi", zatytułowanym "Tu jest mój dom". Nie przypadkowo od początku pamiętnikarka tak ciepło wspomina krąg kultury kurpiowskiej, w którym się wychowała, cytując nawet ulubioną piosenkę ojca, znaną szeroko jako rdzennie kurpiowska melodia:

*Już koguty zapiały, już się robi dzień biały,
A ja jeszcze muszę, uradować duszę —
Daleko mam wędrować.*

Ojciec należał w czasie okupacji do AK. Autorka ledwie co pamięta, reszta z rodzinnej legendy, lecz to w niej zostało. Ciągły strach. Po wojnie brała udział w pogrzebie znajomego starszego chłopaka ze wsi, zabitego w nocy w wyniku powojennych walk czy tylko porachunków. Całe jej dzieciństwo ocierało się o groźbę śmierci najbliższych itp. Nie przypadkowo także w tym powojennym tyglu pogranicza kurpiowsko-mazurskiego i drobnoszlacheckiego (dawna szlachta zaściankowa) wraca wspomnienie nazwy Kurp, używanej przez innych jako przezwisko, pejoratywnie. Będąc z konieczności jako podrastająca dziewczyna na służbie (pasjonka) u księdza w jednej z parafii spotkała się z tym problemem, który opisuje jako ostre starcie słowne z gromadą rówieśników z tej wsi: "W jej (tj. tej gromadki — przyp. BG) oczach my, pasterze, byliśmy czymś gorszym, godnym nawet pogardy. Najtrudniej było ukryć nasze kurpiowskie pochodzenie, bo zdradzała je gwarowa mowa.

"Kurpie, Kurpie" — zaczął jakiś nowo przybyły chłopak.

Oblała mnie gorąca fala wstydu. Zenek zacisnął pięści. "Stul pysk, bo jak ci dosunę, to cię rodzona matka nie pozna"

"A nie stulę..."

"To przezywaj, jak chcesz".

"Kurpie, chamy".

"Chama wychowała mama, a szlachcica wychowała świnica". Itd...

Nie chodzi o przytaczanie co smaczniejszych kąsków tej bogatej w fakty autobiografii. Autorka wraca do tego wszystkiego, co się wiąże z jej kurpiowską genealogią społeczną i kulturalną, bowiem dopiero z perspektywy swych dwudziestu kilku lat życia zaczyna doceniać jej wpływ, rozumieć siłę, dramatyzm wyjścia z tej kultury, jej wstydy, przyznanie się, pozbywania (była, jak by mogło być inaczej, także w ZMP w szkole średniej). Przeżywa kryzys wiary w Boga. I aktywnie spiera się o to z koleżankami w szkole średniej. I to

wszystko jakby w lęku przed wszystkim nowym, nieznanym, atakującym wnętrze, owe prastare kurpiowskie wartości. Pisanie pamiętnika jakby pozwala jej sobie to uświadomić. Że szuka, że nie powinna się bać nowego, że z wszystkim się można oswoić. Ale swoje wartości też trzeba mieć i szanować, a nawet ciągle tworzyć. Jej pamiętnik, śladem słów wiersza, który napisała, nie przypadkowo został we wspomnianym tomie zatytułowany "Jeśli chcesz znaleźć, nie lękaj się nocy". Autorka dodaje sobie otuchy, ale w gruncie rzeczy jest w samym ogniu sprzecznych często wartości, w środku zderzeń kultur.

Pokazuje to dramatyzm wielu fragmentów wspomnianych przez tę wyemancypowaną już, samodzielną przedszkolankę, pisującą wiersze, dotyczących drogi do tej samodzielności z kurpiowskiej biedy — od pasionek i służb u obcych, poprzez szkołę i ZMP — do zawodu. Tak pisze:

... "W stosunku do matki byłam zarozumiała, opryskliwa, stawiałam wymagania. Zupełnie podobnym typem był Tomek. Oboje kochaliśmy szkołę. Wszystko w domu było szare, złe. Mama załamywała ręce, biła, kiedy się dało i czym się dało, ale to dawało wręcz przeciwne rezultaty. Pod lada pozorem opuszczaliśmy dom, byleby w nim nie być, nie słuchać lamentów mamy i kłótni z ojczymem. Były momenty, w których mama bliska była jakiegось załamania psychicznego, obłędu niemal. Raz ukłękła i zaczęła w głos prosić Boga, by mnie skarał, płakała przy tym i z każdą chwilą krzyczała coraz głośniej. Długo byłam na to obojętna, ale kiedy zdjęła obraz ze ściany z sercem Jezusowym, przestraszyłam się na dobre i sama zaczęłam płakać głośno, wierząc, że Bóg lada chwila ześle na mnie śmierć. Drżałam ze strachu, machinalnie ocierałam mamie łzy. Ta wciąż krzyczała w niebogłosy". (...)

Co się dalej stało z tak dramatycznie wyemancypowaną Kurpianką? Tego nie wiemy. Gdy pisze swój pamiętnik w 1961 r. mając 22 lata i zawód nauczycielski, wiele już rozumie: matkę całuje w spracowaną dłoń, gdy przyjeżdża do wsi na wakacje — starym obyczajem. Ile jeszcze zrozumiała, przemyślała, znalazła później, w latach 60. i 70. Zapewne wiele, jak wskazują inne pamiętniki, szczególnie te z konkursu ogłoszonego w 1981 r. i pisane głównie w stanie wojennym. Chyba — wolno przypuszczać — było to zrozumienie dramatyzmu własnej emancypacji na tle historii, a tym samym powrót do wątków wartości pierwotnych, m.in. kultury kurpiowskiej, etosu ojca i matki. Już na innym poziomie wykształcenia i cywilizacji...

Łączy nas ziemia i kultura "małej ojczyzny"

Istotnie, w pamiętnikach ludzi wychowanych w kulturze ludowej kurpiowskiej, jeśli jej się nie pozbyli całkowicie i bezrefleksyjnie na rzecz powierzchni "maskulturki", tęsknota za jej wartościami "pierwszymi", za ziemią i duchem "małej ojczyzny" odzywa się częściej niż w innych przypadkach. To niemal prawidłowość, bowiem to spostrzeżenie koresponduje z analizami obrazu Kurpia i jego cech, jego etosu w literaturze pięknej, jakie przeprowadza J. Kaczyński¹⁵. Można by tu przytaczać wiele przykładów, szczególnie z prac nadesłanych na wspomniany konkurs z 1981 r. "Łączy nas ziemia". Samo hasło być może wywoływało takie nastawienie. Ale nie tylko...

Z tego zbioru pochodzi m.in. obszerny pamiętnik S. Sieruty, ur. w 1935 r. we wsi Olszyny, gmina Czernie koło Myszynca. Jest on rolnikiem i członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Posiada wiele dyplomów za upowszechnianie kultury, folkloru,

¹⁴ *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*. T. II. *Tu jest mój dom*. Warszawa 1965, s. 365 i nast.

¹⁵ Por. niniejsze "Zeszyty": J. Kaczyński, *Kurpie i Puszcza Zielona w literaturze*.

szczególnie kapel ludowych, zespołów i śpiewaków ludowych. Nie jest to więc pamiętnikarz "przeciętny". Wśród dyplomów, wyróżnień i podziękowań otrzymał nawet (razem z żoną) dyplom uznania biskupa łomżyńskiego Ks. T. Zawistowskiego "za współpracę między księdzem, młodzieżą i rodzicami w dziedzinie życia religijno-folklorystycznego". Jak widać, wątek związku kultury ludowej z kulturą religijną, tak silny, wręcz inicjacyjny u pamiętnikarki sprzed wojny, jest tu nadal obecny, zachowany. Ale to nie przeszkadza temu artyście ludowemu także szczyć się wyróżnieniami władz państwowych lat 70. i 80., bowiem dla niego najważniejsza jest kultura i sztuka regionalna. To jest jego żywioł, pasja jego życia. Nie polityka...

Co zastanawia w jego biografii własnej jako Kurpia, jako rolnika i jako artysty ludowego i działacza kultury regionalnej? Czy ma on coś wspólnego z poszukiwaniami i rozterkami poprzednio cytowanej pamiętnikarki — przedszkolanki rodem z Kurpi? Tak, bowiem należą oni do tego samego pokolenia (1935 i 1939 roczniki urodzenia), podobną przeżywali biedę powojenną i strach, podobnie lubili szkołę i naukę. Tyle, że nasz bohater nie wyjechał w świat, lecz został na Kurpiach, w dużym stopniu dzięki zaangażowaniu w czynne uprawianie sztuki ludowej kurpiowskiej. Przyszła ona do niego poprzez inicjatywę zakładu przemysłowego, małego, lokalnego. Autor pisze m.in.:

..."W tym zakładzie torfowym "Karaska" był wtedy fajny kierownik o nazwisku Bystram. Nie tylko dobrze kierował Zakładem, ale interesował się działalnością kulturalną i rozrywkową w tym zakładzie. Została otwarta tam świetlica i założone młodzieżowe koło. Zorganizował on przyzakładowy Regionalny Zespół Pieśni i Tańca. Kierownikiem tego zespołu był Stanisław Bałdyga — członek zespołu pieśni i tańca "Kurpianka" z Kadzidła. Do tego zespołu w Karasce i ja wstąpiłem. Marzyłem wielokrotnie o udziale w takim zespole. Bardzo mi się podobał folklor ludowy. No i oto nareszcie nadarzyła się okazja. Próby odbywały się w uzgodnionej porze, tj. po fajrancie. Chociaż tańczyć i śpiewać już wcześniej dobrze umiałem, ale na tych próbach się jeszcze bardziej nauczyłem. Na próbach i później na występach przygrywał nam na harmonii pedalowej Władek Suchecki z Zawad. Był to nieduży, grubawy człowieczek, bardzo zdolny i świetny muzykant. Umiał grać na wielu instrumentach". (...)

Modernizacja, którą przyniosło powojenne życie a kultura ludowa... Dzięki niej, dzięki dobrej sławie i poziomowi artystycznemu zespołu, znowu autor pamiętnika ma możliwość bycia w całej Polsce. Mając też zdolności plastyczne zostaje plastykiem ludowym, bierze udział w plenerach, tworzy sobie własną filozofię życiową i kultury regionalnej, choć nie przychodzi mu to łatwo. Ma wiele wątpliwości, m.in. z powodu stanu wojennego. Nie tylko z racji (i nie tyle nawet) trudności materialnych, ile moralnych, społecznych, patriotycznych, ideowych. Nie jest politykiem, ale przeżywa współczesność dramatycznie, całym sobą, bardzo intensywnie...¹⁶

Inny typ patrzenia na życie, inne nastawienie prezentuje znacznie młodszy (32 lata, a więc ur. w 1959 r.) rolnik z Radagoszczy, gospodarujący z rodziną (żona, dwoje dzieci) od 12 już lat na 15 ha i pracujący jako kierowca w zakładzie państwowym. Posiada on ukończone technikum samochodowe i szereg specjalistycznych kursów. Oprócz gospodarstwa ma on fach w rękę. Napisał na konkurs "Rolnicy i wieś w latach 1989-1991". A więc o sprawach bardzo aktualnych i trudnych, już po przełomie systemowo-ustrojowym w kraju, po wyborach czerwcowych 1989 r. zwycięskich dla "Solidarności", które przyniosły powstanie niekomunistycznego rządu Mazowieckiego, zmianę

¹⁶ Pamiętnik S. Sieruty w odpisie (38 s. maszynopisu) znajduje się w zbiorach Centrum Pamiętnikarstwa Polskiego i Polonijnego w Warszawie.

nazwy państwa i godła narodowego, wybory samorządowe, wreszcie wybory prezydenckie. Ale przyniosły też wiele zagrożeń i trudności dla rolnictwa. Rozczarowań i żalów. Autor jest gorącym zwolennikiem zachodzących zmian, choć nigdzie nie należy. Ma własny pogląd na wiele aktualnych spraw, który otwarcie wyraża. Widać, że to już inne pokolenie. Autor jest rodowitym Kurpiem, ale z mentalności i wykształcenia jest takim samym obywatelem, Polakiem, jak mieszkaniec Warszawy, Krakowa. Bez kompleksów i poczucia jakiejś specjalnej odrębności. Poglądy ma różne. Warto je poznać. Odbijają się w nich często te, które wyrażają masowe środki przekazu: gazety, a głównie radio, telewizja. Ale także Kościół, ambona, opinia sąsiedzka...

Uważa on, że za dużo trzeba w naszej sytuacji przeżywać było (i nadal trzeba) obłudy i fałszu. Wiązał on wielkie nadzieje z wyborami parlamentarnymi 1989 r., z rządem premiera Mazowieckiego. Jak pisze — wydawało się, że wybraliśmy najlepszych. A teraz posłowie nie przychodzą nawet na salę obrad. Ślamazarnie uchwalają te ustawy, albo mają dużo przeciw tam, gdzie nie trzeba. Bo z tą aborcją to trzeba skończyć; co to za matka, która godzi się na "zabicie poczętego dziecka". Dawniej — dowodzi — było w domach dużo dzieci, potrafiąco je nakarmić i wychować nawet ze skrawka ziemi, jadano nawet z jednego garnka, i wszyscy przeżyli. Podobnie, powiada, z religią w szkole; dlaczego miałyby nie być tam, jeśli tak szkoła, jak i Kościół chcą dobrze wychować dzieci...

Inna sprawa — jego zdaniem — to fakt, iż rząd lekceważy interesy rolników. A gdy protestują, to straszy użyciem siły. Niechby, pisze, Mazowiecki i Balcerowicz próbowali na gospodarstwie dać sobie radę w tych warunkach. Po prostu — konkluduje — nie znają się na tym: "Dla mnie i dla wielu innych może rządzić nawet murzyn, byle dbał o nasze interesy. A rząd Mazowieckiego nie dba, nie pyta, skąd rolnik weźmie pieniądze na te różne opłaty, podatki, ubezpieczenia. Znów się straszy rolników "górami masła z zachodu, górą mięsa z zachodu i uchodźcami ze wschodu", ale z zachodu gratis nic nie dostaniemy, tylko interesownie, wg zasady: "barman lubi pijaka, ale córki za niego nie wyda".

Autor pyta, jak to jest, że na rolnictwo brak grosza, a na koronę orła, na zmiany nazw ulic, milicji na policję, co kosztuje krocie — to jest? Dlaczego w kampanii wyborów prezydenckich tak się zwalczali wzajemnie kandydaci, że przykro było słuchać, bo to zakrawało tylko na brutalną walkę o stołek i nic więcej? Dlaczego mamy pustoszyć produkcję rolną własną, bo: "Bydło jest systematycznie niszczone, zboża nie chce nikt kupić, środki produkcji systematycznie drożeją, maszyny również. Niedługo nasze dzieci, jak mówił jeden rolnik, zobaczą krowę tylko w ZOO". Pamiętnikarz twierdzi, iż rozumie potrzebę rekonstrukcji i unowocześnienia polskiego rolnictwa i nie ma nic przeciwko temu, by szybko zbliżyć się do krajów wysoko rozwiniętych. Ale trzeba mieć konkretny plan, program, widzieć przyszłość, a nie na ślepo. To jest, wg niego, najgorsze. Wyciąga też z tego daleko idące wnioski, które formułuje bez ogródek:

..."przyszłe wybory kojarzą mi się, tak jak i poprzednie, z oblepionymi przystankami, marnotrawstwem farby i papieru, dużymi ilościami paliwa zużytego bezużytecznie. Sądzę, że już nie pójde na żadne wybory, bo mam już dość tej obłudy, zakłamania, fałszu, bo po każdej wielkiej burzy dla rolnika nie spadnie nawet kropla. Ale wiem jedno, że i dobry pies może ugryźć swego pana, jeśli ten mu będzie dokuczał. W pewnym momencie ten pies musi się bronić czując zagrożenie. Mam jednak nadzieję, że już nigdy nie wystąpi brat przeciwko bratu, że losy nasze zmienią się na lepsze..."¹⁷

¹⁷ Pamiętnik rolnika i kierowcy z Radogoszczy, o którym mowa, znajduje się w Centrum Pamiętnikarstwa (patrz wyżej).

Jak widać, jest to dość wszechstronna gama pewnych poglądów społeczno-politycznych, formułowanych w dość nowoczesnym języku polityki, z argumentacją. Mają te opinie swe zaplecze stereotypowe, to jasne, mają też swe korzenie w nawykach wyuczonych przez rolników i wieś w starym systemie kontraktacji, małych zysków i pewnego zbytu, braku konkurencji, cen nie odzwierciedlających kosztów itp. To nie jest łatwo zmienić. Ale w osobie tego pamiętnikarza, jak się wydaje, mamy już do czynienia z generacją silnie upodmiotowioną, nieskłoną do kompleksów i lęków, raczej skłoną do ocen i polemik, bronięcia własnego zdania i interesu z otwartą przyłbicą...

Zakończenie — propozycje badań

Nie starczy już miejsca na analizę specjalnego przypadku pamiętnikarza z Kurpi Białych, który był jednym z nagrodzonych pamiętnikarzy w konkursie z 1938 r., a jego pamiętnik, bardzo obszerny i interesujący, został wydrukowany w II tomie "Młodego pokolenia chłopów" pod tytułem "O własny światopogląd". Autor, Stanisław Elceser ze wsi gminy Jasienica, koło Ostrowi Mazowieckiej, syn 24-morgowego rolnika, który namówił go do wstąpienia wcześniej do ZMW RP "Wici", pisał ten pamiętnik mając 21 lat. Już same tytuły rozdziałów świadczą o szerokości refleksji: "Poglądy na szkołę", "Poglądy na Stronnictwo Narodowe", "Poglądy na organizację", "Stosunek do gromady", "Wieś i jej sprawy", "O całym narodzie", "Pogląd na kwestie samorządu", "Poglądy na spółdzielczość", "Kółka Rolnicze", "Stosunek do ludzi przychodzących na wieś", "Przodownicy wiejscy"...

Dojrzałość tego pamiętnika zadziwia do dziś. Zapewne było w nim wiele poglądów ojca pamiętnikarza, mądrego, dobrego gospodarza, który świadomie sposobił do podobnej roli swego syna, co mu się w pełni udało. I nie byłoby w tym nic aż tak nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że historia powtórzyła się w latach 80. w drugim pokoleniu. I też dokładnie i równie refleksyjnie została opisana w obszernym pamiętniku, nadesłanym w 1983 r. przez S. Elcesera na konkurs "Łączy nas ziemia". Mając 67 lat (w 1983 r.) pamiętnikarz też zabiega, aby jego syn objął gospodarzkę i poprowadził ją dalej, tak jak on, wprowadzony dobrze przez ojca, przebrnął najtrudniejsze lata II wojny i okupacji, lata powojenne, stalinowskie, gomułkowskie itd. z trudem, ale chroniąc gospodarstwo, dobrze zawsze prowadzone, i własne, chłopskie poglądy, własny światopogląd. Jego syn w latach 80. ma wykształcenie, pracował już w mieście, mógłby tam znaleźć zawód i miejsce. Ale decyduje się pod wpływem przykładu i perswazji ojca na pozostanie na gospodarstwie, zostanie rolnikiem...

Nie koniec na tym. W 1987 r. gazeta wsi "Gromada — Rolnik Polski" i PAN ogłosiły konkurs pod hasłem "Rolnik Polski", w którym to konkursie także wziął udział S. Elceser, pisząc tym razem głównie (zgodnie z hasłem konkursu) o zawodzie rolnika na swoim przykładzie, swoich sąsiadów, swej rodzinnej wsi i okolicy Kurpi Białych. Mamy więc trzeci obszerny pamiętnik tego samego autora, zamykający jakby kłamrą panoramę pół wieku jego życia i pracy. Jednostkowe życie na tle historii. Pierwszy pamiętnik pisał w 1936 r. jako 21-letni chłopak wiejski, zaś ten trzeci jako 71-letni już były rolnik, na emeryturze, który oddał gospodarstwo we władanie swemu synowi, by je poprowadził w XXI wiek...

Czyż nie jest to temat sam w sobie do opracowania? A być może także wydania z takim opracowaniem tych trzech pamiętników Stanisława Elcesera w jednej książeczce — kużytkowi nowego pokolenia rolników polskich nowej ery? Myślę, że gra warta świeczki i zamierzam zabrać się do takiej pracy analityczno-edytorskiej, oczywiście za zgodą autora. Jego pamiętnik przedwojenny jako zarys światopoglądu własnego światłego

chłopa polskiego sprawdził się historycznie wyjątkowo. Aby to zilustrować, pozwole sobie na zakończenie przytoczyć mały fragment, który dziś brzmi bardzo na czasie:

...”Jak komunizm, tak i faszyzm jest zaprzeczeniem wolności, której nie wolno nie doceniać, bo jest ona dla człowieka potrzebna podobnie jak powietrze dla organizmu żywego, daje poznać się i ocenić w pełni dopiero wtedy, gdy jej zabraknie. Człowiek przestaje być sobą, traci indywidualność, nie istnieje jako jednostka, jest tylko masa, gromada. A przecież nam chodzi o wyrobienie samodzielności jednostki i całej grupy społecznej ludności wiejskiej. Dla jednego i drugiego ustroju u nas nie ma, a przynajmniej nie powinno, być miejsca. Co do mnie jestem wyznawcą demokracji, uznaję tę formę ustroju za jedyną możliwą rozwoju i rozwinięcia twórczości. Myślę, że bez swobód demokratycznych normalny i dodatni rozwój człowieka jest wykluczony”. (...) ¹⁸

Myślę, że jest to dobra pointa dla całego szkicu. Ten szczególny pamiętnikarz kurpiowski, bardzo dobry rolnik i społecznik, samodzielny w myśleniu i pracowity, otwarty na wartości ziemi i całej ojczyzny, na wartości demokracji i indywidualności człowieka — dobrze charakteryzuje także ideał etosu Kurpiów jako takich. Wszystkich charakteryzowanych w tym szkicu pamiętnikarzy. Łączymy ich w jedno.

¹⁸ J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, T. II. Warszawa 1938, s. 461-462. Pamiętniki S. Elcesera z 1983 i 1987 r. znajdują się w Centrum Pamiętnikarstwa... (patrz wyżej).